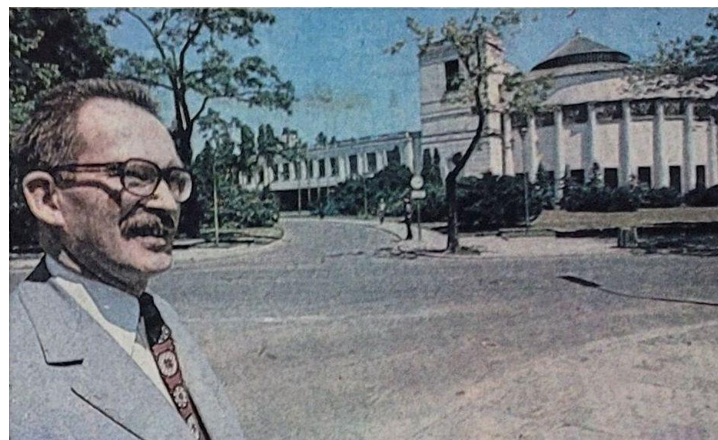
CZWARTEK
Nr 77 85-06-27 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH



HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

● Co to jest: sesja, immunitet, interpelacja, kadencja, klub ● Dlaczego Marszałek nie nosi buławy ● Do czego służy laska marszałkowska



Wicemarszałek Sejmu PIOTR STEFAŃSKI opowiada czytelnikom o polskim parlamencie

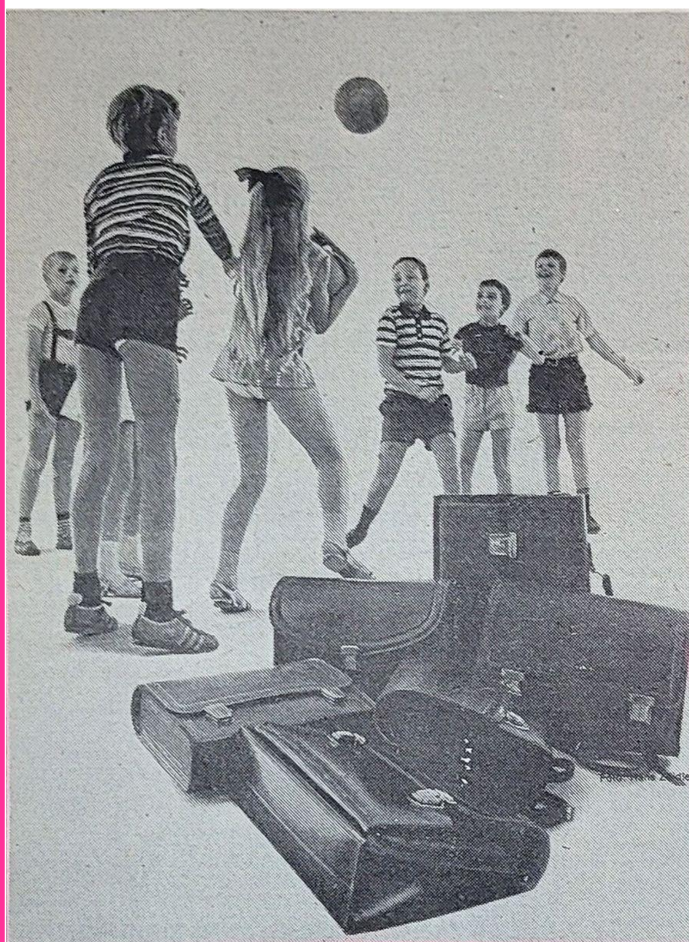
U zbiegu ulic Wiejskiej i Pięknej w Warszawie znajduje się budynek, będący jednym z najważniejszych symboli państwa polskiego. Gmach Sejmu wzniesiony w 1925 roku i odbudowany w roku 1946 pozostaje, od z górą półwiecza, miejscem, gdzie tworzy się prawo. Przede wszystkim jednak Sejm jest symbolem niezawisłości państwowej Polski. Wszystkie zamachy na godność polskiego parlamentu prowadziły do dyktatury, do konfliktów, do waśni.

Co się właściwie w Sejmie robi, jak to wygląda? W telewizji widać czasami mówców, zapełnione rzędy foteli. Ale o co chodzi?

Wicemarszałek Sejmu Piotr Stefański (na zdjęciu) zgodził się zostać przewodnikiem Czytelników „Świata Młodych" po Sejmie. Czytajcie na str. 5

Fot. **Jacek Łopuszyński**

Ostatnia przerwa. W „Świecie Młodych" wakacje już w sobotę!





Czy wiesz, że jeszcze tylko trzy dni pozostały do zamknięcia tegorocznego konkursu literackiego „Złotej Ostrogi"

PAMIĘTNIK ZNALEZIONY NA STRYCHU

Na czytelników w wieku 12-16 lat, którzy nadeślą do redakcji swoje opowiadanie, czekają **Złote, Srebrne i Brązowe Ostrogi, nagrody, wyróżnienia i rzecz jasna - honor laureata**. Przypominamy, **30 czerwca** mija termin nadsyłania konkursowych prac, które należy podpisać imieniem, nazwiskiem, podać wiek i adres zamieszkania oraz wysłać do Redakcji „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Złota Ostroga"., (**tem**)

XV Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski „Świata Młodych"

WAKACJE Z PIŁKĄ

Wakacje tuż, tuż. A jak wakacje, to i nasz piłkarski turniej. Jego regulamin ukaże się już w najbliższą sobotę, a dwa dni później (w poniedziałek) wybiegniemy na boiska. Czas więc skrzyknąć drużynę, znaleźć odpowiednie boisko, skompletować stroje itp. każdy zespół ma szansę awansować do krajowego, a następnie międzynarodowego finału. O awansie, jak dowiecie się z regulaminu, nie decydują przecież wyłącznie boiskowe sukcesy. A zatem nie przegapcie okazji i do zobaczenia w... krajowym finale, (**zp**)



Fot. **M. Szymański**



SPORTOWIEC**
– określonej dyscypliny sportu

Kanon wymagań sprawności:

1. Interesuje się realizacją i wynikami w wybranej dyscyplinie sportu, przedstawił zbiór wycinków



OPIEKUN DZIECI*

1. Zajął i zabawił kilkoro dzieci w ciągu 3 godzin:
   — zorganizował zabawy ruchowe,
   — nauczył piosenki,
   — poprowadził pląsy,
   — opowiedział dzieciom bajkę,
   — przeczytał lub recytował kilka wierszy.
2. Brał udział w organizowaniu imprezy dla zuchów lub dzieci z podwórka, z domu dziecka (festyn sportowy, dzień dziecka, mikołajki, bal karnawałowy, majówkę, imieniny zucha-odbywają się 29 lutego, itp.).
3. Wykonał dla dzieci kilka zabawek pobudzających wyobraźnię lub kształtujących zmysły.
4. Zagospodarował kącik zabaw dla dzieci, wziął pod uwagę funkcjonalność pomieszczenia, estetykę oraz warunki bezpieczeństwa dzieci podczas zabawy.

Sprawność może być formą realizacji zadań na stopień **ochotnika, tropiciela, odkrywcy**.



HARCOWNIK*

1. Dotarł według szkicu drogi, znaków patrolowych, pozostawionych śladów do miejsca ukrycia zastępu, proporca, itp., odszukał go.
2. Dotarł do określonego miejsca za podawanym z częstotliwością co 1 minutę sygnałem świetlnym lub dźwiękowym.
3. Podszedł maskując się, pełzając i czołgając do strzeżonego przez wartownika obiektu niezauważony, zabrał strzeżony przedmiot.
4. Wziął udział w biegu harcerskim co najmniej z pięcioma przeszkodami terenowymi, zdobywając co najmniej połowę możliwych punktów.
5. Brał udział w drużynie rozgrywającej mecz w dwa ognie, piłkę nożną lub siatkową, inną grę zespołową.
6. Wziął udział w kilkugodzinnej grze terenowej wykonując swoje zadania.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień **ochotnika**.



104 dla Matek

- Hej! Dolej wody konwalii! Szybko! Skocz już po te talerze! Kawa, kto robi kawę? Poprawić chusty, pasy, sprawdzić guziki, za chwilę zaczynamy! - takie odgłosy dochodziły z sali, w której 104 BDH przyjmowała Matki z okazji ich święta. Wszyscy harcerze biegają, spieszę się, chcę aby wszystko grało. Już za kilka minut pojawię się przecież goście...

Zdążyli. Punktualnie o 17,30 Mamusie siedziały już przy stołach zastawionych pysznymi ciasteczkami pieczonymi samodzielnie (nie wnikajmy w szczegóły) przez harcerki. Aby przybliżyć Mamom choć troszeczkę atmosferę biwaków, rozbito pośrodku sali namiot, przed którym ustawiono ociołek i kawałek drewna z płonącymi świeczkami. W powietrzu unosił się zapach konwalii. Było naprawdę, bardzo uroczyście...

Druh drużynowy - „Kojot" - przywitał Mamy serdecznie i zaprosił do wspólnej zabawy. Na początek (na rozgrzewkę) zaproponował konkurs: trzeba było napisać wiarygodne usprawiedliwienie tygodniowej nieobecności pociechy w szkole. Mamy spisały się bardzo dzielnie. Było i „zaćmienie umysłowe", i „wstrętna grypa" i replika, że „córka jest zdrowa". Nie był to jedyny konkurs w całym programie, bowiem miały jeszcze Mamy możliwość popisywania się umiejętnościami przyszywania guzików, ubijania jajek (które ze smakiem spałaszowaliśmy). Był również konkurs karmienia butelką ze smoczkiem. Trzeba przyznać,, że wyglądało to wspaniale: wyrośnięty dryblas karmiony z butelki! Gromkie śmiechy i dopingi z pewnością było słychać aż na ulicy. Uroczyste spotkanie dopełniły występy zuchów i recytacje wierszy poświęconych matkom, Oczywiście przez cały czas zabawom towarzyszyła harcerska piosenka.

Mamy były szczęśliwe, często wzruszone. Wracając do domu każda trzymała bukiecik konwalii i tuliła do serca swojego harcerza.

Iwona Wochowska
Bytom



A po wywiadówce...

Chodzę do VII klasy i właśnie w związku ze szkołą mam pewien kłopot. Nie mogę zrozumieć dlaczego po szkolnej wywiadówce rodzice bardzo często to okazują swoim dzieciom gniew, źle rozmawiają z nimi, tylko pokrzykują i nie dają im dojść do słowa. Kiedy ja wyszłam po rodziców wracających z wywiadówki, mama niemal krzyknęła; „Po co przyszłaś?!". Chciało mi się płakać, czułam się bezradna. Łzy stanęły mi w oczach, ale opanowałam płacz. Czy rodzice nie rozumieją, że dla nas, ich dzieci, jest to bardzo przykre? Znam dziewczyny, które z tego powodu były gotowe zrobić sobie krzywdę albo uciec z domu. Wytłumaczcie nam dlaczego rodzice tak postępują?

Długowłosa

OD REDAKCJI: Nietrudno wpaść w zły humor, gdy rzeczywistość okazuje się gorsza od oczekiwań. Tymczasem wielu rodziców przeżywa taki stan dowiadując się na wywiadówce o „słabych" trójkach, wagarach i niezdyscyplinowaniu. Złość i kłótnie tej sytuacji na pewno nie poprawią. Dlatego mówcie rodzicom o swoich szkolnych kłopotach, radźcie się ich, niech znają Wasze porażki. Nie czekajcie, aż zrobią to za Was nauczyciele podczas wywiadówki. (es)

Nie dba o siebie

My też-mamy kłopot. Otóż w naszej klasie jest dziewczyna, która wcale nie dba o siebie. Chodzi w brudnej bieliźnie, nie zmienia skarpet i obuwia i stąd nieprzyjemny zapach. Poza tym ciągle jest przygarbiona, a na zwróconą uwagę obraża się lub zupełnie nie reaguje. Uważamy, że jest to sprawa nader drażliwa i nie powinna być przedstawiana na godzinie wychowawczej przy wszystkich. Nasza pani próbowała bardzo delikatnie z nią rozmawiać, ale ona zachowuje się tak, jakby nic nie słyszała. Chcemy jej pomóc, ale nie wiemy jak. Może nasi rówieśnicy doradzą nam jak zmienić naszą koleżankę.

Dziewczęta z VIIa

Zastanów się zanim zrobisz przykrość

Postanowiłam do Wąs napisać, ponieważ denerwują mnie te zrozpaczone smarkule, które do Wąs piszą. Ludzie! Czy nie macie o czym pisać, tylko o tym, że jesteście brzydkie i niekochane. Jest tyle spraw, o których można by pisać, a Wy co? Myślicie ciągle o sobie. Pomyślcie o innych, którzy być może potrzebują Waszej pomocy. Wśród nas jest przecież wiele nastolatków, którzy mają poważne wady, jak choćby wady wymowy. Piszę właśnie o tych wadach, ponieważ one najczęściej są przedrzeźniane przez innych.

Mam 15 lat, jestem jedynaczką, mam wszystko czego mi potrzeba, ale oddałabym to wszystko za jedną rzecz — chciałabym, żeby moja mowa była płynna. Moje jąkanie nie jest może bardzo słyszalne, ale dla mnie wyraźne. Szczególnie kiedy mam mówić wiersz, lub gdy jestem zdenerwowana. Wszyscy, którzy mnie znają, nie zwracają już na to uwagi, ale inni? Właściwie nie chodzi o mnie, lecz o tych, których zła wymowa jest słyszalna bardzo wyraźnie. Chciałabym w ich imieniu zaapelować do wszystkich, aby nie naśmiewali się z nich. Czy nie możecie zrozumieć, że Wasze docinki sprawiają ogromną przykrość i powodują osamotnienie tych ludzi? Zastanówcie się nad tym. Chciałabym usłyszeć zdanie moich, rówieśników na ten temat.

Bea

A CO NA OBOZIE...

„Już za kilka dni, za dni parę..." Otóż w tym sęk właśnie. Już zaraz koniec roku szkolnego, a za niewiele więcej jedziemy na obóz. Jeszcze się nie zaczął, a pracy tak wiele.

Przygotowania właściwie rozpoczęliśmy wcześnie, w marcu. A może to było za późno? Ociężale szła nam praca.

Ciągle jakieś problemy. Tak naprawdę do roboty wzięliśmy się parę tygodni temu. Przygotowujemy narzędzia, przygotowujemy namioty. Piszemy plany. Właśnie chciałem o nich...

Jak pogodzić temperament, ochotę do zabaw ze stateczną postacią patrona drużyny, a jak teatr z pracą w szkółce leśnej (choć leśnik to podobno też artysta).

A już. najtrudniej lenistwo pogodzić z nawałem pracy. Plan powinien objąć wszystkie zagadnienia, nie znużyć, lecz i nie pozwolić się nudzić.

Wspomniałem naszego patrona, Spytka z Melsztyna, ten zza grobu przysparza nam problemów. Trzeba bowiem wprowadzić w obozowe życie rycerski obyczaj. I to nie tylko naśladować szczęk bitewny i wymachiwać mieczem, ale poznać rycerza, jego zajęcia i cechy, postawę. Zrozumieć motywy postępowania rycerskiego, honorowego, by móc postawić sobie tych dawnych bohaterów za wzór. Planujemy zatem pasowanie na rycerza i pojedynek rycerski w myśl jego dawnych zasad, poznanie rycerskiego stroju. Posłużą temu kuźnica historyczna, kominki, na których będziemy się dzielić wiadomościami z heraldyki, historii uzbrojenia i wojen, dawnych obyczajów.

A sama organizacja obozu? Jaka będzie? Postanowiliśmy, by obóz tworzył reprezentację rodów rycerskich ziemi melsztyńskiej, by składał się z rycerskich pocztów - zastępów. Taka struktura organizacyjna pomoże nam kontynuować pracę Rycerskiego Bractwa. Bractwo, to problem nie li tylko obozowy.

Ma ono za zadanie w normalnej, rocznej pracy organizację „rycerskiego życia", koordynację zadań związanych ze Spytkiem, naszym bohaterem. To, rzekłbym, rycerski aspekt programu, a drugi, istotny jego element to kultura.

Chcemy teatru (naszego) i poezji (nie naszej). Może ktoś przestrzegać przed taką kulturą w naszym wykonaniu, która przypominać będzie posmak szkolnej akademii. Myślę, że to nam nie grozi, gdy wszyscy będą zaangażowani, gdy sami będą wykonawcami. Chodzi przecież o to, by poznać polską literaturę bezpośrednio i indywidualnie. W czasie roku szkoła wystarcza, a nawet zniechęca. W wakacje można spróbować.

Ach! I jeszcze jedna sprawa z dziedziny kultury. Punkt honoru. Śpiew nigdy nie był domeną męskich drużyn. A my chcemy inaczej. Będziemy uczyć się, ćwiczyć, doskonalić.

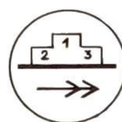
Dbamy nie tylko o ducha. Dla ciała - sport. Więcej go w planie niż zwykle: godzinna poranna gimnastyka, codzienne pływanie i mecze. Ukoronowaniem obozowych treningów będą igrzyska. A zatem „circenses ..." i chleba. O kuchni nie zapomnimy. Wszyscy będą się uczyć gotować. Eksperyment niebezpieczny, ale nie lękamy się.

Do tych innowacji dołączyć trzeba rzeczy tradycyjne i plan gotów. No, jeszcze zatwierdzić go musi drużynowy.

Piotrek
korespondent HSI
Warszawa

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Chodzę do szóstej klasy. Interesuje mnie zespół Lady Pank „oraz język esperanto. Zbieram plakaty, **Sylwia Odrzywolska, ul. Chopina 12/5, 81-752 Sopot;** ● Mam 12 lat. Interesuję się. historią oraz przyrodą. Zbieram plakaty, znaczki i opakowania od czekolad. Mam psa Sabę, akwarium i kota. Szukam przyjaciela, **Honorata Kaczmarek, ul. Powstańców Wielkopolskich 32, 64-500 Szamotuły;** ● Mam 13 lat i duże poczucie humoru. Interesuję się sportem, uwielbiam grać w piłkę nożną i siatkówkę. Jestem spod znaku Ryb. Kocham lato, słońce, przyrodę, wycieczki i przygody. Zbieram znaczki, modę oraz projekty urządzania mieszkań. Nawiążę korespondencję zarówno z chłopcem, jak i z dziewczyną, **Agnieszka Mitko, os. Łańcuckiego 16/12, 37-500 Jarosław;** ● Mam 15 lat. Interesuję się piłką nożną oraz łyżwiarstwem figurowym. Kibicuję klubowi Juventus-Turyn. Moimi idolami są: Zbigniew Boniek i Grzegorz Filipowski, **Agnieszka Nowicka, ul. Gdańska 61/4, 82-110 Sztutowo;** ● Mam 17 lat. Bardzo lubię samotność. Jestem typowym Bliźniakiem — wesołym i szalonym. Interesuję się Anną Jantar, Natalią Kukulską, Urszulą i Wham, **Ireneusz Rutka, Pierstnica, 56-321 Bukowice Trzeb.;** ● Mam 14 lat. Lubię wyszywać i rysować. Chętnie wymienię wzory haftów z motywami roślinnymi, **Grażyna Barabasz, ul. Brzeska 46, 21-505 Janów Podlaski;** ● Mam 15lat i czuję się bardzo samotna. Pasjonuje mnie muzyka rockowa. Chętnie wymienię plakaty, gdyż mam ich dużo. Szukam przyjaciela. **Anna Psuj, ul. Wyzwolenia 31a/11, 80-537 Gdańsk - Nowy Port;** ● Mam 13 lat. Jestem zapalonym filatelistą. Bardzo lubię psy. Zbieram zdjęcia modeli samochodów. Od czasu do czasu majsterkuję. Czekam na listy od rówieśniczek, **Krzysztof Mystkowski, Mroczki 20, 18-303 Mroczki;** ● Mam 13 lat. Moją pasją jest sport. Trenuję karate, gram w piłkę nożną. Lubię słuchać jazzu, muzyki poważnej i rockowej. Jestem członkiem koła teatralnego. Czytam dużo książek. Czasami sam piszę krótkie opowiadania. Umiem rysować. Odpiszę na każdy list, **Arkadiusz Filipowski, ul. Stargardzka 31, 73-121 Marianowo.**



ORGANIZATOR HARCÓW**

1. Brał udział co najmniej w:
   — 3 grach terenowych,
   — 3 zespołowych grach sportowych,
   — wesołych zawodach i konkursach.
   Przestrzegał obowiązujących w nich zasad.
2. Zorganizował mecz zastępu z innym w jedną z zespołowych gier sportowych, pełnił rolę kapitana drużyny.
3. Zorganizował jedną grę terenową dla zastępu lub z zastępem dla drużyny.
4. Przeprowadził 5 gier, konkursów w izbie harcerskiej ćwiczących zmysły wzroku, słuchu i dotyku oraz zdolność zapamiętywania, zręczność i zwinność.
5. W swoim notatniku harcerskim zanotował opisy co najmniej 10 gier, ćwiczeń harcerskich.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień **odkrywcy,** także **tropiciela i wędrownika.**



POMOCNA DŁOŃ

Po otrzymaniu listu otwierającego próby przez 7 dni, w tajemnicy przed innymi pomagał swojemu rodzeństwu, rodzicom, ludziom starszym i chorym w swoim najbliższym otoczeniu, kolegom w klasie, starając się wykonać jak najwięcej konkretnych prac, przyjacielskich usług.

UWAGA: sprawność zdobywana jest pod niewidoczną opieką starszego stopniem harcerza, a przyznawana po wysłuchaniu relacji z przebiegu próby dokonanej przez harcerza i „opiekuna".

Sprawność może być formą zaliczenia zadań **„próby harcerza", „próby harcerza starszego"** oraz na stopnie **ochotnika, tropiciela, odkrywcy.**

Prasowych, fotografii i innych materiałów (np. autografów) dot. tej dyscypliny.

2. W wybranej przez siebie i uprawianej dyscyplinie osiągnął co najmniej następujące wyniki:
3. Przynajmniej trzykrotnie uczestniczył w zawodach w tef dyscyplinie i zajmował czołowe miejsca.
4. Zademonstrował 10-minutowy zestaw ćwiczeń treningowych (np. rozgrzewkę) przydatny w uprawianiu wybranej dyscypliny sportowej.
5. Na zbiórce zastępu zaproponował kolegom zajęcia w wybranej przez siebie dyscyplinie, wyjaśnił podstawowe przepisy regulaminowe lub reguły gry.
6. Przeprowadził zajęcia z młodszymi kolegami popularyzujące daną dyscyplinę sportu, załatwił wejście na obiekt sportowy, umożliwił kontakt z trenerem lub czynnym zawodnikiem tej dyscypliny.

Sprawność może być formą realizacji zadań prób na stopnie **tropiciela, odkrywcy i wędrownika.**

SPIS TREŚCI



ŻYCIE BEZ PTAKÓW BYŁOBY UBOŻSZE

Klub Ptakolubów — pierwsza w Polsce rubryka ornitologiczna na łamach gazety — obchodzi 10-lecie swego istnienia. O początkach Klubu i jego perspektywach rozmawiamy ze współzałożycielem tej rubryki, jej naukowym opiekunem i autorem wielu tekstów - doc. dr hab. MACIEJEM LUNIAKIEM z Instytutu Zoologii PAN.



Doc. Maciej Luniak prezentuje członków nowo powstałego Klubu Ptakolubów na III Zjeździe Studenckich Sekcji Ornitologicznych w Krakowie zimą 1976 r. W ten sposób także i zawodowcy - dość licznie uczestniczący w tym zjeździe - dowiadują się o powstaniu tego ornitologicznego przedszkola. Prezentacja była możliwa, bo zorganizowany został zbiorowy wyjazd klubowiczów na zjazd. „Świat Młodych" zamieścił wówczas obszerną relację z tej imprezy

„ŚM" — Skoro mamy jubileusz, to proponuję na początek nieco wspomnień. Nie tylko dlatego, by stało się zadość tradycji. Po prostu już od dawna czytelnicy pytają nas w listach: jak powstał Klub, jakie były jego początki, kto go założył i dlaczego?

Doc. Maciej Luniak: - Trudno wskazać jakiś dzień czy godzinę powstania Klubu. Rodził się on bowiem stopniowo. Zaczęło się bodaj od tego, że pani redaktor Maria Wróblewska, pracująca wówczas w „ŚM", zainteresowała się moimi artykułami o ptakach, drukowanymi w „Płomyku". Postanowiła wprowadzić tę tematykę na łamy „ŚM" i tak też zrobiła. Korzystając z okazji, podsunąłem wtedy redakcji myśl, by zorganizować jakiś hobbistyczny klub ornitologiczny, jakich wiele działa w innych krajach świata. Chwyciło. Red. Wróblewska napisała w czerwcu inauguracyjny artykuł „Zakładamy kluby ptakolubów", zachęcając młodych ornitologów-zapaleńców do jednoczenia się w grupy. Było to ściśle związane z doroczną akcją nieobozowego lata w „Świecie Młodych" i w pewnym sensie obliczone tylko na te jedne wakacje. Ale zainteresowanie okazało się na tyle duże, iż redakcja pomyślała o przedłużeniu całej akcji. Stanęło na tym, że klub będzie stałą, periodyczną rubryką. Jej osią będzie „Kalendarz Ptakoluba", informujący, co i kiedy obserwować oraz jak nieść pomoc ptakom w różnych porach roku. Zaś uzupełnieniem kalendarza - teksty oparte na listach czytelników: omówienia ich obserwacji, odpowiedzi na listy...

- Listy te wykazały, że istnieje spora grupa nieźle przygotowanych młodych ludzi, że samorzutnie powstają liczne kluby, i to nieźle zorganizowane, mające swe regulaminy, prezesów itp. Było więc do kogo zaadresować rubrykę.

— Ornitologią interesuje się dziś chyba bez porównania więcej osób, niż wtedy, gdy powstawał klub?

- Tak, rzeczywiście, w ciągu tego dziesięciolecia wiele zmieniło się w „ornitologicznym krajobrazie". Ruch obserwacji ornitologicznych bardzo się rozwinął w naszym kraju - ilościowo i jakościowo. Na zjazdach o tej tematyce bywa po kilkaset osób, w tym wiele bardzo młodych. Stacja Ornitologiczna w Górkach Wschodnich ma ok. 200 współpracowników. Na niedawnym zjeździe ornitologów wschodniej Polski, w Siedlcach było 100 osób, w Krakowie na zjeździe ornitologów Polski południowej - ponad 200. Tymczasem mamy w kraju tylko ok. 40 zawodowców w tej dziedzinie. Porównanie tych liczb wskazuje, jak wielu mamy kwalifikowanych amatorów. Działają oni w ramach normalnej ornitologii, otrzymując od zawodowców zadania i przekazując im w zamian wiele obserwacji. Czasopismo „Notatki ornitologiczne" musiało wręcz zrezygnować z publikowania drobnych doniesień i zacząć kierować je do lokalnych kartotek-bo istna lawina takich doniesień nie może już pomieścić się na łamach.

Ornitologia staje się u nas tak popularna, jak niegdyś stała się w zachodnich krajach uprzemysłowionych, gdzie działają już nie setki czy tysiące, ale wręcz miliony obserwatorów ptasiego życia. Niemniej nasz ruch ornitologiczny nie jest naśladownictwem tamtego, jakąś modą, która przywędrowała z zagranicy. Powstał u nas i rozwija się niezależnie.

- Ciekawe, jak na tle tego ożywienia wygląda nasz klubjubilat. Co sądzą o nim ci, których reprezentujesz - a więc fachowcy. Czy w ogóle go dostrzegli?

- - Tak i cieszy się dobrą marką. Uważany jest za bardzo potrzebne ornitologiczne przedszkole, którego najważniejszym zadaniem jest wzbudzenie zainteresowań, później udzielanie rad i wskazówek, a wreszcie - skontaktowanie młodych ludzi z „dorosłą" ornitologią.

- Z listów orientuję się, że młodzi ludzie nie chcą jednak zbyt długo przebywać w tym „przedszkolu". Chcą iść dalej - do szkół i na studia, zostać zawodowymi badaczami ptaków. Domyślam się dlaczego. Liczą pewnie, że to im pozwoli zajmować się już tylko upragnionymi ptakami i na dodatek z tego żyć...

— W takim razie warto im uświadomić, że prawie nie ma takich, którzy żyliby tylko badaniem ptaków i wyłącznie z tego się utrzymywali. No, bo któż to jest ornitolog zawodowy? Absolwent wydziału biologii uniwersytetu czy wyższej szkoły pedagogicznej, ewentualnie wydziału leśnego Akademii Rolniczej, pracujący w placówce naukowej i zaangażowany w badania ptaków. Ma on tu jednak mnóstwo obowiązków, z ptakami niewiele mających wspólnego: zajęcia dydaktyczne ze studentami, egzaminowanie, różne czynności sprawozdawcze itp., itp. Często na pobyt w terenie nie ma zbyt dużo czasu. Zresztą - pracownik placówki naukowej nie może po prostu być sobie panem, obserwować co chce i kiedy chce. To jest przywilej amatorów. I znamienne, że to niektórzy zaawansowani zapaleńcy tak jakoś układają sobie życie zawodowe i prywatne, że uzyskują dostatecznie dużo wolnego czasu, by się bez reszty poświęcić obserwacji ptaków. Obserwują je więc częściej niż zawodowcy...



Zima 1979. Wkrótce pierwsze skrzynki w Białołęce zostaną powieszone

- W ogóle granica między grupą zawodowców i amatorów jakby się zaczynała zacierać...

- No, niezupełnie, bo np. w badaniach laboratoryjnych-fizjologicznych, anatomicznych itp. - amatorzy nie odgrywają prawie żadnej roli. Natomiast w badaniach terenowych - wielką i coraz większą. W sumie - nie ma ornitologii zawodowej bez amatorskiej, ale z drugiej strony - nie będzie istniał ambitny ruch amatorski bez zaplecza, jakie stwarza zawodowa nauka. Jednak trzeba pamiętać, że zapotrzebowanie na zawodowych ornitologów ze strony gospodarki narodowej jest małe i zapewne nie będzie większe, zatem tylko niewiele osób może zostać zawodowymi ornitologami. Ale można też osiągnąć satysfakcję, uprawiając ornitologię amatorsko...



Jedna z akcji klubu w Białołęce. Doc. Luniak pokazuje, jak kontrolować wnętrze skrzynki lęgowej. Przypomnijmy, że w Białołęce, na terenie, gdzie miano wybudować wielkie osiedle, uruchomiliśmy klub młodych zapaleńców—ptasich opiekunów, którzy, rozwieszając skrzynki lęgowe, starali się już zawczasu przyciągnąć tu jak najwięcej ptaków

- Jak zatem zostaje się amatorem, czyli - jak rodzą się te zainteresowania?

- Rozmaicie. Pewien uczestnik spotkań warszawskiej sekcji ornitologicznej zaczynał np. od... optyki. Robił lunety, a chcąc ich użyć - zaczął je kierować m. in. na ptaki. Ale częściej zaczyna się wszystko od zafascynowania jakąś obserwacją w ptasim świecie. Kiedyś, gdy byłem w liceum, poszedłem z kolegami na wagary. Wyciągali jajka z gniazd szpaków. Po raz pierwszy widziałem wtedy ptaka w gnieździe, samo gniazdo i niezwykle mnie to urzekło. Nie było wówczas łatwo dostępnych atlasów, które pozwalałyby poznać sylwetki ptaków, ich nazwy. Więc zadowalałem się książeczką przedstwiającą postacie ptaków do kolorowania, a nazwy - sam wymyślałem! Np. pierwiosnek - to u mnie był zegarek, świstunka - jęczak itd. Wielu dzisiejszych zaawansowanych obserwatorów ptasiego życia zaczynało podobnie...

- Od wielu lat stykasz się wciąż z amatorami jako prezes warszawskiego koła Sekcji Ornitologicznej PTZool. Po każdym zebraniu otaczają Cię wieńcem młodzi ornitolodzy. Powiedz — co to za ludzie? Czy łączy ich jakaś wspólna cecha.

- Trudno o jakiś wspólny mianownik, przez sekcję przewijali się ludzie przeróżni - pod względom psychologicznym, wiekowym, zawodowym. Mieliśmy np. przez jakiś czas księży, oficerów, ogrodników. Każdego może to zafascynować, bo ornitologia jest nader atrakcyjna. Dziś nie trzeba ludzi do niej przyciągać; wystarczy pomagać tym, którzy sami już łyknęli tego bakcyla. To jest właśnie najlepsze zadanie dla „światomłodowego" klubu...

- Dotąd mówimy niemal wyłącznie o ludziach. Czas wspomnieć o ptakach. Czy zmieniło się coś w „ptasim krajobrazie" ostatniego dziesięciolecia? Czy zachodzą tu jakieś zjawiska, na które warto zwrócić uwagę ptakolubów?

— Teraz, w wieku intensywnych zmian w środowisku przyrodniczym, również i w świecie ptaków wiele się zmienia i bywają to nieraz zmiany gwałtowne. Ptaki są jakby nadbudówką środowiska, więc proporcjonalnie do zmian w nim zmienia się i awifauna. W naszym kraju nastąpiła znaczna degradacja środowiska, toteż wiele gatunków wycofuje się. Zanikł drop, bliski tego jest kulon, nastąpił katastrofalny spadek liczebności bataliona, zresztą całe zespoły ptaków mokradeł giną szybko w miarę kurczenia się ich siedlisk. Źle jest z cietrzewiem, bielikiem, rybołowem czy niegdyś dość pospolitą sową pójdźką. Ale niektóre ptaki na tych zmianach w przyrodzie zyskały - choćby mewy (śmieszki i nie tylko). Jesteśmy też świadkami opanowywania miast przez ptaki. To właśnie przykład jednej z tych zmian, które powinniśmy śledzić. Najważniejszym jednak celem, jaki powinni podjąć - i już podejmują — amatorzy wespół z zawodowcami, jest wielka inwentaryzacja ptaków całej Polski zakończona zbiorową publikacją książkową.

Ważnym zadaniem dla ptakolubów z Klubu jest też stwarzanie ptakom warunków do życia w tym przekształconym krajobrazie, no i stworzenie atmosfery przychylności wobec tych skrzydlatych mieszkańców naszego otoczenia. Niestety, gdy idzie o tę przychylność, jak i o kulturę przyrodniczą w ogóle — jesteśmy zapóźnieni wobec innych krajów. Prawda, że można by się obejść nie tylko bez ptaków, ale też bez widoku drzew, zieleni, nieba. Znam takich, którzy się bez tego całkiem obywają, a w miastach wytwarza'się już typ ludzi, którzy nieomal nie odczuwają potrzeby kontaktu z przyrodą. Ale życie bez tej przyrody - także i bez ptaków - byłoby uboższe. Obyśmy więc nie musieli bez nich się obywać. Tymczasem nie ma mowy o działaniach ochroniarskich bez zapoznania ludzi z przyrodą i nauczenia ich, jak bezkonfliktowo z tą przyrodą współżyć. Dobrze więc, że Klub Ptakolubów podjął taką edukację...

Rozmawiał:
TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autor**
i W. Krzemiński

AZYMUT NA ŻYCIE

Sławek jest zastępowym. Teoretycznie jego zadania nie różnią się niczym od tych, które stoją przed setkami innych ludzi noszących brązowy sznur; wprowadza więc nowych w tajemnice harcerskich obrzędów, pomaga w zdobywaniu sprawności podczas wypadów za miasto, jakie od czasu do czasu organizuje drużynowy, jest niekwestionowanym szefem swojej małej grupki.

Nikt lepiej od niego nie potrafi wykonać zadań terenoznawczych; poruszać się według azymutu, znajdować ukrytych listów, posługiwać się mapą, odczytywać znaków patrolowych. Ma też Sławek i inne cechy charakterystyczne dla dobrego zastępowego: jest koleżeński, pomaga innym, podtrzymuje na duchu w chwilach słabości. Można się do niego zawsze zwrócić z prośbą o pomoc.

Ideał? Nie. Normalny człowiek, funkcjonujący w świecie, w jakim przyszło mu żyć. Potrafił przystosować się do warunków, dzięki temu łatwiej daje sobie radę. Nie oznacza to jednak, że poddał się losowi. Walczy z nim i pomaga walczyć innym. To przecież normalne. Trzeba tu bowiem powiedzieć, że Sławek jest dotknięty paraliżem nóg i porusza się w wózku inwalidzkim.

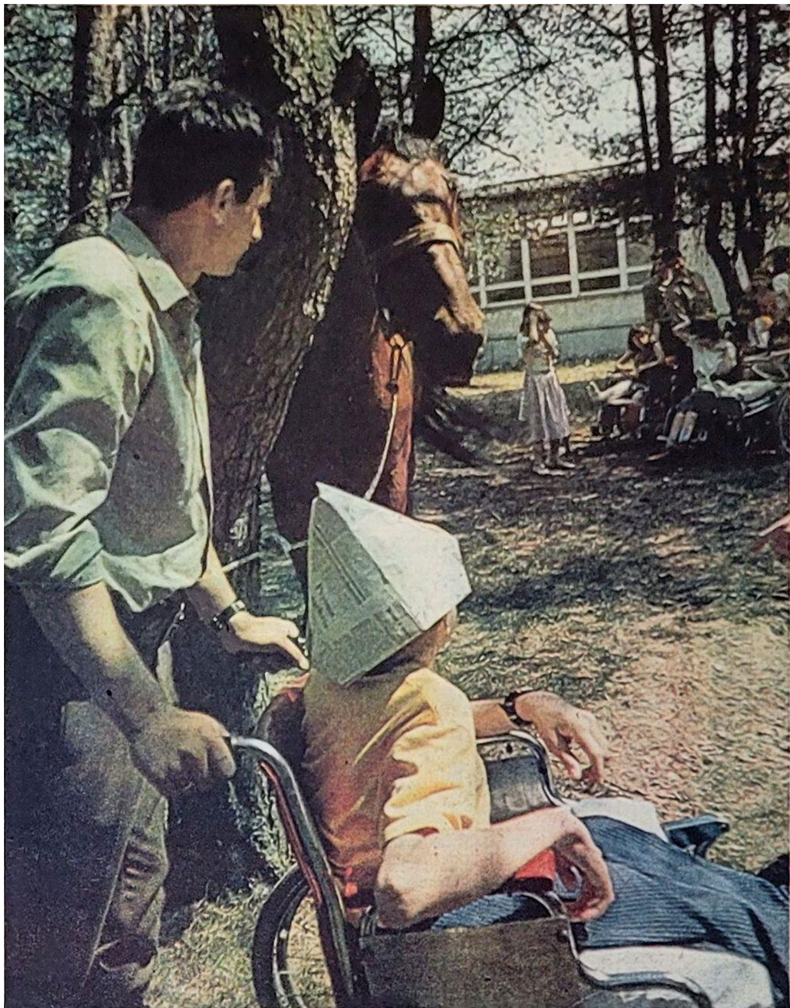
Pasjonuje się sportem. Całe godziny spędzał przed telewizorem w dniach Wyścigu Pokoju, bardzo lubi obserwować mecze piłkarskie. Sam także w miarę możliwości uprawia sport, choć rzecz jasna jest to utrudnione. Kiedyś oglądał wspaniały film „Powrót do domu". Jest tam scena, gdy sparaliżowani ludzie poruszający się na wózkach rozgrywali mecz koszykówki. Fantastyczna sprawa - gdyby coś takiego udało się zrobić w naszych warunkach! Lubi też malować. Nauczyciel stwierdził, że ma talent plastyczny, powinien go rozwijać.

Największą pasją Sławka jest jednak harcerstwo. Gdy po raz pierwszy włożył mundur, nie przypuszczał, że będzie to jedno z najważniejszych wydarzeń w jego życiu. Na początku myślał, ot, kolejna próba znalezienia zajęcia, które pozwoliłoby oderwać się od przygnębiających myśli. Potem przyszły kolejne zbiórki, na rękawach zaczęło przybywać zielonych krążków sprawności: plastyk, dekorator, lalkarz, kibic sportowy... Wreszcie ten niezapomniany wieczór: płonące świece, dookoła grupa przyjaciół i on, powtarzający: „Przyrzekam całym życiem..." i ten mały kawałek metalu nad lewą kieszenią.

Bardzo często przy opisie takich sytuacji używa się banalnego zwrotu o łzach w oczach, ale jakże pisać inaczej, skoro te łzy naprawdę były? Jeszcze dziś czuje dławienie w gardle, gdy jest świadkiem składania przez kogoś Przyrzeczenia Harcerskiego.

Kiedyś, przypadkiem przeczytał „Kamienie na szaniec". Dziś mówi, że to „książka jego życia" - taki styl wypowiedzi jest dla Sławka bardzo charakterystyczny. Sporo w nich patosu, ale trudno nie popaść weń piętnastoletniemu chłopakowi, gdy opowiada o sprawach dla siebie najważniejszych.

Na ten dzień czeka się bardzo długo. Pierwszy wiosenny wyjazd do lasu. Znikają wspomnienia znienawidzonych ogródków przy szpitalach, z których tak często chciał uciekać. Alejki przy bloku, w którym mieszka, czy pobliski park, także nie zachwycają tak bardzo, jak prawdziwy las! Sławek zna kilka miejsc, gdzie można wjechać bez obawy, że koła zakopią się w piasku. Gry terenowe też zawsze organizowane są tak, żeby mógł brać w nich udział. A więc - znów w lesie! Można dotknąć drzew, odetchnąć innym powietrzem. Jak to możliwe, że nie wszyscy doceniają coś takiego?! Każdy następny wyjazd za miasto jest wspaniały, ale ten pierwszy dostarcza zawsze niezwykłych emocji: jak to będzie, co się zmieniło? Używając Stawkowego patosu można by porównać to z radością ptaka, który po wyleczeniu chorego skrzydła znów może latać.



Sławek jak mało kto opanował techniki harcerskie. O mistrzostwie w grach terenowych już wspomniano, ale to nie wszystko. Alfabet Morse'a ma w małym palcu; potrafi też nadawać i odbierać zaszyfrowane meldunki, czasem na biwakach bawi się w kucharza. Ostatnio zaczął uczyć się gry na gitarze; jakoś nie odpowiadało mu śpiewanie harcerskich piosenek a capella. Początki są trudne.

Wszyscy, on też, twierdzą, że na razie rzępoli, ale jeszcze trochę i... może coś zacznie wychodzić.

W lipcu Sławek z rodzicami wyjeżdża na wczasy, później na obóz dla niepełnosprawnych, organizowany przez szpital, z którym cały czas utrzymuje kontakt. Był już na takim obozie rok temu. Poznał wspaniałych ludzi. Chętnie spotka się z nimi jeszcze raz, ale... Gdyby tak pojechać na prawdziwy obóz harcerski! Koledzy z drużyny, w której działa, sporo opowiadali o swoich harcerskich letnich przygodach. Tak bardzo chciałby być z nimi, zasiąść przy ognisku, pełnić wartę! W zeszłym roku przyjechał z rodzicami na jeden dzień w odwiedziny i do dziś pamięta tamtą niedzielę.

Niestety, tego marzenia - przynajmniej na razie - nie da się zrealizować. Pozostaje więc dążyć do tego, co jest możliwe do osiągnięcia. Cóż to takiego? Utrzymanie przyjaźni z chłopakami z zastępu; w tym roku czterech z nich skończyło szkołę podstawową. Być może ich drogi rozejdą się, ale czy rzeczywiście musi się tak stać? Przeżyli wiele przygód, często spotykają się prywatnie. Drzwi mieszkania Sławka nie zamykają się - ciągle ktoś przychodzi. Zachowanie takiego stanu rzeczy jest niezwykle ważne - mogą przecież jeszcze tyle wspólnie zdziałać!

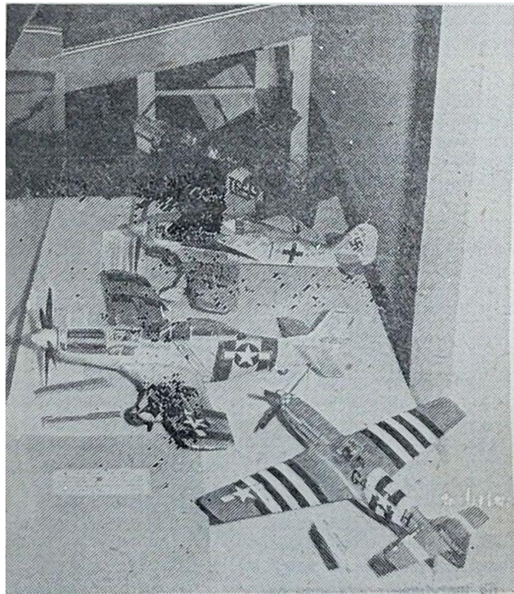
Sławek wybiera się do liceum. Nie jest pewien, czy dobrze robi; może należałoby zastanowić się nad zdobyciem jakiegoś zawodu, jeszcze nie zdecydował, co chciałby robić w przyszłości. Ostatnio dużo mówi o pedagogice, ale na ostateczny wybór kierunku studiów może poczekać.

Jeszcze jedna ważna sprawa: pod koniec czerwca odbędzie się bieg na stopnie dla harcerzy nie wyjeżdżających na obóz. Tradycją jest, że bieg ten kończy się ogniskiem zamykającym rok pracy harcerskiej. Wtedy podsumowuje się wszystko, co zrobiono od września, wtedy też z reguły ktoś składa Przyrzeczenie Harcerskie. Znów coś będzie ściskać w gardle...

JAROSŁAW M. MAĆKOWIAK
Fot. **M. Zieleniewski**

Samoloty nasza miłość...

Tak mogą zapewne mówić pracownicy Polskich Linii Lotniczych LOT. Nie tylko piloci i mechanicy. Od kilku lat istnieje w Warszawie, właśnie w Locie na Okęciu, Klub Modelarstwa Lotniczego. Skupia on wszystkich tych, którym mało jest latania, mało hałasu silników lotniczych, mało codziennego obcowania z samolotami przeróżnych typów, mało zapachu spalin, farb i olejów na lotnisku i jego warsztatach... Lista podobnych spraw byłaby dość długa. Ale ludzi szalonych, zakochanych w lotnictwie ciągnie do samolotów. Dlatego też pracują tutaj, w Locie, a nie gdzie indziej. I dlatego właśnie założyli klub miłośników miniaturowych samolotów. Podobnie jak żeglarze od zarania dziejów budowali modele swych statków tak i później lotnicy budowali i budują z zapałem małe samoloty: dla własnej i innych satysfakcji, dla uprzyjemnienia czasu, a przy okazji dla rozszerzania wiedzy o lotnictwie i jego dziejach.



Stoisko modeli dużych. Na pierwszym planie dwie wersje samolotu North American „Mustang", z tyłu niemieckie FW-190 i Me-109



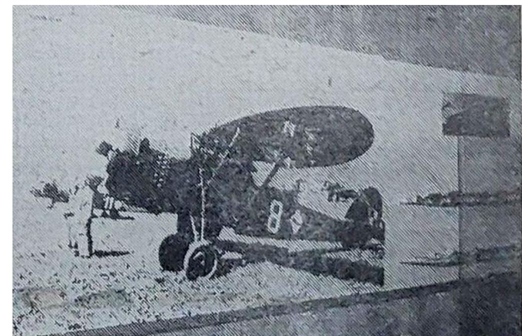
Jacek Bonczek projektant i organizator wystawy

Nie buduje się już dzisiaj, jak niegdyś, modeli z drewna. Tylko nieliczni starają się wszystko zrobić samemu przy użyciu przeróżnych materiałów,-farb i narzędzi. Dziś najchętniej skleja się zestawy fabrycznie przygotowane i opracowane z zegarmistrzowską dokładnością. Ba, ale same sklejenie to jeszcze nie wszystko. Trzeba wiedzieć jak pomalować dany model, jak go ozdobić, jakie przeprowadzić poprawki, jeśli budujemy określony, oryginalny typ samolotu. A to już jest sztuka nie lada. Dobrze sklejony, pomalowany właściwie i oznakowany model jest dziełem - przepraszam — może być dziełem sztuki.

Niedawno na specjalne zaproszenie, odwiedziłem klub, który zorganizował w jednym z budynków Lotu na Okęciu wystawę swych małych samolotów. Zgromadzono ponad 150 modeli. Ponieważ wystawa poświęcona była 40-leciu zwycięstwa nad hitleryzmem, na wystawie znajdowały się wyłącznie samoloty wojskowe. I to stosowane zarówno przez aliantów jaki ich przeciwników. Na ścianach duże zdjęcia samolotów polskich, radzieckich, brytyjskich, amerykańskich i francuskich. W gablotkach modele poszczególnych wykonawców. Większość modeli była w podziałce 1:72. Niewielką liczbę wykonano, w podziałce mniejszej. Wykonawstwo modeli, jak i oprawa graficzna całości na poziomie europejskim! Taką wystawę można by pokazać wszędzie, zbierając jedynie pochwały i... medale.

W osobnym stoisku pokazano modele przygotowane przez krajową wytwórnię (Spółdzielnia „Plastyk" z Pruszkowa). Był tam zatem doskonały model PZL-37 „ŁOŚ", od roku bodaj sprzedawany na naszym rynku, produkcja naprawdę antyimportowa (cena ok. 160 zł) dostępna dla uczniowskiej kieszeni. Był także prototyp nowego modelu tejże wytwórni, maleńki RWD-5 bis, sławny samolot polskiego lotnika Stanisława Skarżyńskiego, który przed półwieczem przeleciał na tym samolocie Atlantyk Południowy. Model ma się jeszcze w roku bieżącym ukazać w sprzedaży...

PAWEŁ ELSZTEIN
Fot. **autora**



Polski samolot Lublin — R XIII z 1939 r.

O Sejmie mówi wicemarszałek PIOTR STEFAŃSKI

460 FOTELI WŁADZY

- Co to jest Sejm?

- Sejm jest władzą przedstawicielską. Obywatele w powszechnych wyborach wybierają swoich przedstawicieli, zwanych w Polsce posłami. Posłów jest 460 i są oni wybierani w okręgach wyborczych na okres 4 lat. Okres taki nazywa się kadencją. W Polsce Ludowej było dziesięć kadencji.

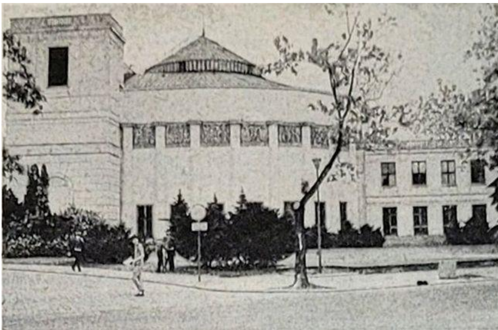
Dwie pierwsze przypadły na lata 1944-47 (Krajowa Rada Narodowa) i 1947—52 (Sejm Ustawodawczy). Zadaniem tego ostatniego było opracowanie i uchwalenie Konstytucji, tj. ustawy zasadniczej, regulującej najważniejsze sprawy naszego państwa. Uchwalono ją 22 lipca 1952 roku.

- Posłem zostaje się więc w wyniku wyborów. Jakie są to wybory?

- Wybory w Polsce nazywa się tradycyjnie czteroprzymiotnikowymi, tzn. są one powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Udział w wyborach może wziąć każdy obywatel, który ukończył 18 lat; dlatego nazywa się je powszechnymi. Każdy wyborca dysponuje jednym głosem; dlatego wybory są równe. Za wyborcę nikt nie może głosować i wybiera on od razu posła, dlatego wybory są bezpośrednie. Wreszcie każdy wyborca musi mieć stworzone warunki do tego, że jeżeli chce skreślić kandydata, który mu nie odpowiada, może tego dokonać i nikt nie ma prawa stwierdzić, czy i kogo wyborca skreślał.

— A gdy wyborcy dokonają wyboru posłów?

- Wówczas nowo wybrani posłowie zbierają się na pierwszym posiedzeniu. Posłowie wybierają ze swego grona Marszałka i czterech wicemarszałków. Osoby te tworzą Prezydium Sejmu, które organizuje całą pracę parlamentu. Z kolei Sejm wybiera ze swego grona Radę Państwa, która spełnia funkcję głowy państwa, mianuje ambasadorów, powołuje profesorów i sędziów, spełnia wiele innych funkcji reprezentacyjnych, a w okresie kiedy Sejm nie obraduje, ma prawie takie same uprawnienia jak Izba (bowiem Sejm tradycyjnie nazywa się też Izbą). Wreszcie Sejm powołuje rząd, który oficjalnie nazywa się Radą Ministrów.





Od niedawna do gmachu Sejmu weszła elektronika. Na zdjęciu - tablica pokazująca Wyniki głosowania. Zastąpić ma żmudne liczenie głosów przez sekretarzy



O porządek w Sejmie dba Straż Marszałkowska



Sala obrad plenarnych Sejmu jest półokrągła. Wynika to z tradycji, której korzeni trzeba szukać w latach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, to jest pod koniec XVIII w.



Rolą Marszałka jest prowadzenie obrad i przestrzeganie Regulaminu. Pomaga mu w tym 4 wicemarszałków. Tworzą oni Prezydium Sejmu, a wraz z przewodniczącymi klubów i kół poselskich - Konwent Seniorów. Na zdjęciu: wicemarszałek Piotr Stefański prowadzi obrady Sejmu

- Jakie są najważniejsze uprawnienia Sejmu?

- W Polsce tylko Sejm może tworzyć prawo. Odbywa się to przez uchwalanie ustaw i dopiero ustawy uprawniają ministra i rząd do wydania przepisów wykonawczych, które zresztą nazywają się różnie: rozporządzenia, zarządzenia, uchwały. Sejm podejmuje decyzje dotyczące kierunków działalności .państwa, a więc uchwala wieloletnie plany społeczno-gospodarcze, najważniejsze programy państwowe (np. rozwoju rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego, program morski). Sejm sprawuje też kontrolę nad całą działalnością państwa. Służy mu w tym pomocą podlegająca Sejmowi Najwyższa Izba Kontroli. Kontrola jest także obowiązkiem działających w Sejmie stałych komisji. Takich komisji jest obecnie dwadzieścia. Poza tym są powoływane tzw. komisje nadzwyczajne do rozpatrzenia projektów szczególnie ważnych ustaw (tak było z projektem ustawy o systemie rad narodowych, prawa spółdzielczego, a ostatnio ordynacji wyborczej — czyli o trybie i sposobie przeprowadzenia wyborów do Sejmu). Komisje sejmowe składają się z posłów i tam koncentruje się największy ciężar pracy Sejmu.

- Jak pracuje Sejm?

- Rada Państwa zwołuje Sejm na sesje, tradycyjnie nazywane wiosenną i jesienną. Chociaż zdarzało się już, że sesja wiosenna kończyła się późną zimą, a jesienna — gdy już było lato. Nawet raz, w 1981 roku, było tak, że między sesją wiosenną i jesienną nie nastąpiła żadna przerwa.

W czasie trwania sesji odbywają się posiedzenia plenarne, przeważnie raz w miesiącu, czasami częściej. Biorą w nich udział posłowie, obecny jest również rząd. O posiedzeniach plenarnych bardzo szeroko zazwyczaj informuje prasa, tv, radio. Dlatego chyba wszyscy wiedzą, że odbywa się na nich rozpatrywanie projektu ustaw i uchwał. Projekt omawia poseł zwany sprawozdawcą, potem następuje dyskusja, w trakcie której można wnieść uwagi i poprawki, a następnie odbywa się głosowanie. Uchwalanie ustawy w języku parlamentarnym nazywa się drugim czytaniem.

- Teraz jest ósma kadencja Sejmu. Ile dotychczas było posiedzeń?

— Posiedzeń takich było 68, a uchwalono na nich przeszło 190 ustaw...

- Oj, strasznie dużo...

- Rzeczywiście jest to więcej niż w Sejmie poprzednich kadencji, ale chciałbym przypomnieć, że Sejm Ustawodawczy w latach 1947—52 uchwalił ponad 392 ustawy.

- Sejm nazywa się tak tylko w Polsce, gdzie indziej podobne instytucje noszą inne nazwy: w Anglii — Izba Gmin, w NRD - Izba Ludowa, w ZSRR — Rada Najwyższa, w USA — Kongres, w RFN — Bundestag. Skąd się ta nasza nazwa wywodzi?

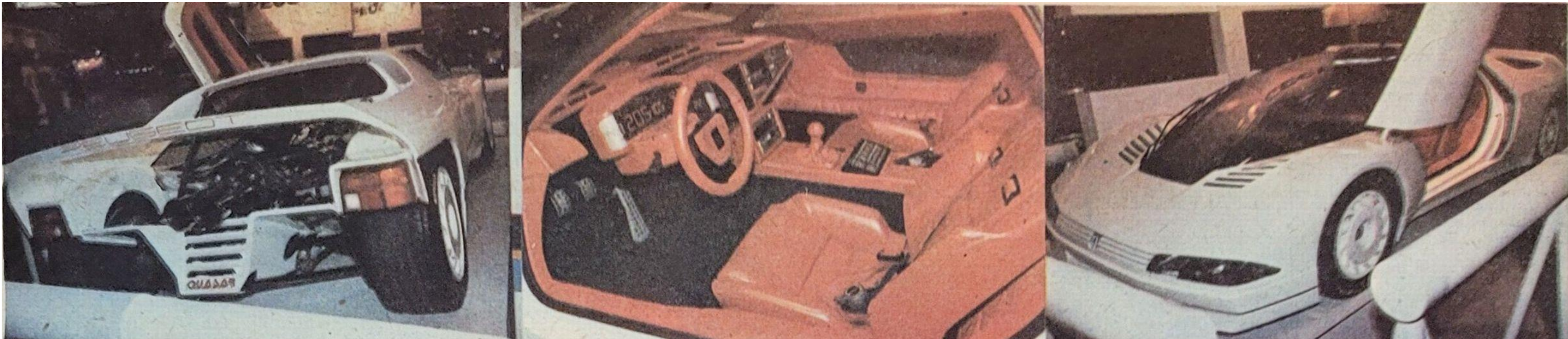
- Nasz Sejm ma bardzo długą tradycję, sięgającą XIV wieku. Sama nazwa oznacza naradę. W przeszłości szlachta polska (a tylko ona mogła wybierać) spotykała się na sejmikach i wybierała posłów na Sejm koronny. Takich nazw wywodzących się z przeszłości jest w dzisiejszym polskim parlamencie dużo więcej. Przewodniczący nazywa się Marszałkiem. Rodzi to zresztą dużo nieporozumień, ponieważ na Zachodzie spodziewają się zobaczyć wówczas wojskowego. A marszałkami są cywile, do tego bez mundurów...

Ważnym symbolem władzy Sejmu jest laska marszałkowska, znajdująca się na sali obrad, koło fotela Marszałka. Na znak rozpoczęcia i zakończenia posiedzenia stuka on trzykrotnie laską o podłogę. Projekty ustaw, jak każe tradycja, wnosi się do laski marszałkowskiej. Niestety, zapomina się o tym określeniu i często możemy przeczytać, „rząd przesłał do Sejmu projekt takiej to a takiej ustawy". Równie tradycyjną formułą, niestety także zanikającą, jest ostatnie zdanie posła sprawozdawcy: Wysoki Sejm uchwalić raczy (np. ustawę).

Pytał: **JAN ORGELBRAND**

Fot. **Jacek Łopuszyński**

Dalszy ciąg rozmowy o zasadach działania Sejmu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „ŚM"





PEUGEOT QUASAR

Te ciekawe zdjęcia PEUGEOTA QUASAR otrzymałem od austriackiego dziennikarza Petera Hornoli. Petera interesują szczególnie zagadnienia motoryzacyjne krajów socjalistycznych, o których stara się pisać w .czasopismach motoryzacyjnych na całym świecie. Chciałbym Petera zaprosić do współpracy z naszym kącikiem i zaproponować mu temat związany z motoryzacją Austrii. Co Wy. o tym sądzicie i czego chcielibyście się dowiedzieć o motoryzacji tego kraju? Swoje propozycje przesyłajcie pod moim adresem: (Z. Dutkiewicz, ul. Guliwera 2, 60-193 Poznań).

A teraz o samochodzie przedstawionym na załączonych ilustracjach. QUASAR jest produktem znanej francuskiej firmy samochodowej Peugeot. Aktualnie największym szlagierem tej wytwórni jest samochód PEUGEOT 205, który w wersji sportowej zdobywa nieomal same laury w liczących się rajdach i przez to jego wersja użytkowa jest najlepiej sprzedawanym samochodem we Francji i chyba też w innych krajach Europy.

Właśnie w oparciu o niektóre elementy sportowej wersji PEUGEOTA 205 i pod wpływem jego sukcesów powstał QUASAR. Jest to dwuosobowy samochód sportowy zaprezentowany po raz pierwszy na 71 Salonie Samochodowym w Paryżu (odbywał się on pod koniec 1984 roku). Całkowicie białe jest nadwozie, wnętrze natomiast prawie w całości koloru czerwonego.

Na desce wskaźników tego samochodu dominuje elektronika z przyrządami kontrolnymi wyświetlającymi cyfry; widać to doskonale na zdjęciu wnętrza QUASARA.

W tym samochodzie element dekoracyjny stanowi również silnik, który... nie jest osłonięty, a większość jego widocznych części jest chromowana, bądź polerowana, jeżeli wykonane są z aluminium.

Nadwozie w kształcie klina posiada całkowicie oszkloną górną część kabiny pasażerskiej. Para drzwi umieszczonych po bokach otwiera się poprzez unoszenie ich obrotowo ku górze za pośrednictwem wspornika, który zamocowany jest jednym końcem w przedniej krawędzi drzwi, drugim zaś w górnej części przednich błotników, przy ich końcowej krawędzi sąsiadującej z wnęką drzwi. W górę unoszone są także boczne szyby drzwiowe.

Silnik umieszczony jest w pozycji centralnej, w przegrodzie nie osłoniętej od góry i tyłu. Napęd od silnika przenoszony jest zarówno na przednie jak i tylne koła.

QUASAR posiada silnik o pojemności roboczej 2 litrów, jest on jednostką cztcrocylindrową, z cylindrami ułożonymi w jednej linii, każdy cylinder zaopatrzony jest w 4 zawory, a razem jest ich jak łatwo wyliczyć - 16. Silnik ten doładowywany jest dwiema turbosprężarkami. Dzięki tym dodatkom osiąga on fantastyczną moc 400 kW, z której 40% przekazywane jest na koła przednie, a pozostałe 60% na koła tylne.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (85)

TĘSKNOTA ZA EGZOTYKĄ

Wygląda, na to, że wszyscy tęsknimy bardzo za słońcem i ciepłem, dalekimi podróżami do egzotycznych, gorących krajów, do cytryn, pomarańczy, bananów i ananasów, bowiem nikt nie pyta w listach o trudne problemy uprawy pietruszki lecz wyłącznie o uprawę roślin egzotycznych: kawy, cytryny, figi, granatów, pomidorów drzewiastych itp. Z pietruszką tymczasem więcej problemów niż z cytrynami. Po wysianiu nie kiełkuje przez kilka tygodni bo albo jest za zimno, albo za sucho, wreszcie wschodzi, lecz już wcześniej pojawiły się chwasty, które trzeba skubać pracowicie roślinka za roślinką, by ocalić pietruszkę od zagłuszenia. Nie chcecie słuchać o pietruszce to dzisiaj będzie o kawie.

Jest to roślina do uprawy domowej, której nic nie zagłuszy, nawet hałas o mocy 100 decybeli, ponieważ rośnie ona bardzo szybko i tworzy nawet w domu całkiem okazałe drzewko.

Kawa (*Coffea arabica*) jest w swojej ojczyźnie, to znaczy w Azji zwrotnikowej, Afryce lub na Madagaskarze, niewysokim drzewem lub krzewem o dużych zielonych skórzastych silnie błyszczących liściach. Kwiaty ma białe i wonne, średnicy do 2 cm, osadzone w kątach liści. Owoce po dojrzeniu są podobne do wiśni. Wewnątrz owocu znajdujemy 1 lub 2 nasiona, które po wysuszeniu, upaleniu i zmieleniu można wykorzystać do przyrządzania pokrzepiającego, wonnego napoju.

Nasiona kawy zebrane u nas są jednak zbyt cenne aby je zaparzać. Trzeba je jak najszybciej wysiać do doniczek, ponieważ zdolność kiełkowania zachowują tylko przez okres dwu tygodni! Do wysiewu nasion najlepiej jest użyć mieszanki ziemi z dużym dodatkiem torfu ponieważ kawa lubi podłoże kwaśne. Nasiona wysiewamy do małych doniczek lub do skrzynek, ustawiamy w ciepłym miejscu i pilnujemy, aby podłoże było stale lekko wilgotne. Należy unikać nadmiernego podlewania, gdyż zarówno młode siewki jak i starsze rośliny nie lubią nadmiaru wody. Podlewamy wtedy gdy wierzchnia warstwa gleby przeschnie.

Nasiona kiełkują szybko jeśli utrzymuje się temperaturę około 25°C, o co łatwo w mieszkaniu latem. Po 2-3 miesiącach siewki wytwarzają po 2 liście i wówczas trzeba je przesadzić do doniczek o średnicy 6-8 cm. Młode siewki najlepiej rosną w świetle rozproszonym w temperaturze około 20°C. Unikać trzeba wystawiania kawy na okno silnie nasłonecznione, lub na balkon w pełnym słońcu.

Kawa rośnie szybko, toteż wymaga przesadzenia dwukrotnie w roku do coraz większych doniczek. Drugie przesadzanie wykonujemy w 3-5 miesięcy po pierwszym, kiedy korzenie przerosną całą bryłę ziemi w doniczce. Przez cały okres uprawy stosujemy podłoże zawierające lekką ziemię ogrodową i torf w stosunku 1:1 lub 2:1.

Od późnej jesieni aż do wczesnej wiosny kawa najlepiej się czuje na dobrze nasłonecznionym oknie, w umiarkowanej temperaturze i niezbyt suchym powietrzu. Jeśli pod oknem jest grzejnik trzeba koniecznie zawiesić na nim zwilżacze powietrza, aby wzbogacić powietrze w parę wodną. Kawa lubi regularne, lecz umiarkowane podlewanie. Odpowiednio obszerna doniczka w stosunku do wielkości rośliny zapewnia odpowiednie uwilgocenie gleby. Mała doniczka bywa przyczyną okresowego przesuszenia systemu korzeniowego, co może powodować opadanie dolnych liści. Kawa i inne rośliny pokojowe wdzięczne będą za zraszanie liści, zwłaszcza zimą, delikatną mgiełką wody z rozpylacza „Pilmet", który zakupić można w sklepie ogrodniczym.

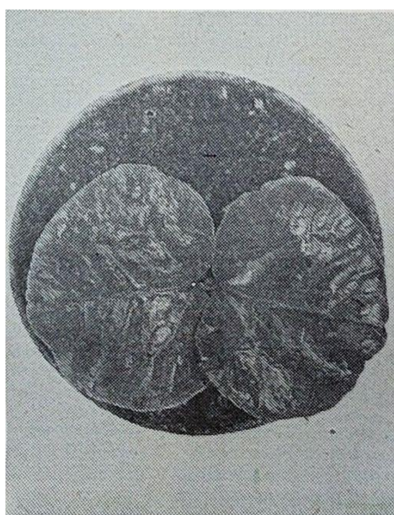
Kawa choruje gdy pojawią się na niej **przędziorki** lub **szpeciele** wysysające soki z liści. Owady te mogę być obecne gdy liście zaczynają się przebarwiać, dostają białych lub brunatnych plamek, gdy pokrywają się delikatną pajęczynką. W takim przypadku liście trzeba zmyć gąbką umoczoną w roztworze płynu do mycia naczyń (w ilości 1 łyżeczka na 1 litr wody). Po tygodniu należy to powtórzyć.

AUGUSTYN MIKA

Fot. **O. Nowak**



Roczna kawa w doniczce



Kilkutygodniowa siewka kawy

ZIELONA POCZTA

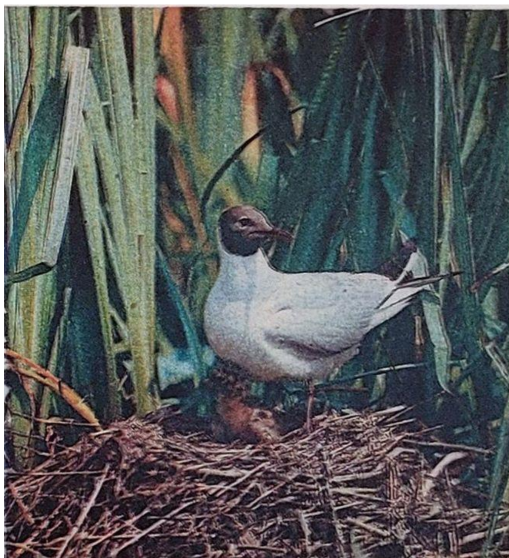
Wiesław Zdziebko z Ropienki pisze, że jego cytryna marnieje w oczach z powodu wystąpienia na liściach „brunatnych guzków, które szybko się rozmnażają. Te „guzki" to tarczniki, małe owady wysysające liście. Trzeba'szybko tarczniki zmyć i zeskrobać gąbką,'a w tydzień później zabieg powtórzyć. Roztwór do mycia opisany jest powyżej. **Jola Loranc z Bielska** i kilka innych osób napisało do mnie, że nie ma możliwości zakupu nasion warzyw mało znanych: papryki, melonów, rodzynków brazylijskich, cukinii, kabaczków itp. Zdziwiłem się, gdyż nasiona te widziałem w wielu sklepach ogrodniczych, w większych miastach. Zachęcam jednak do odwiedzania targowisk w dni targowe, gdzie - przynajmniej w Skierniewicach - można kupić dosłownie wszystko. Warto także odkładać nasionka takich owoców jak melony, arbuzy, papryka, oberżyna, kabaczki do siewu na rok przyszły. Owoce te pojawią się latem w sklepach.

(**am**)



ZADANIA NA LIPIEC

1. Czas obserwować rodziny złożone z młodych ptaków i ich rodziców, a także stada młodych osobników różnych gatunków - np. czajek czy szpaków. Napiszcie o miejscach, czasie spotkania takich rodzin i stad, a także o liczebności młodych. Zwracam uwagę, że spotkanie starych ptaków z młodymi, a także samotnych podlotów jest oczywistym dowodem gniazdowania danego gatunku w penetrowanym terenie. Obserwacje te warto przeprowadzić szczególnie nad wodami, gdzie doskonale widać, jak ptaki blaszkodzioba czy perkozy wodzą młode oraz w pobliżu kolonii gniazdowych różnych gatunków. Nam szczególnie zależy na danych o młodych mewach śmieszkach (na zdjęciu) i czaplach, a to w związku z zadaniami, ogłoszonymi w poprzednich miesiącach.



To drugie zadanie podsuwa nam **Witold Ciesielka ze Szczawnicy**, korespondent klubu i współpracownik Pracowni Biologii Ptaków Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wspomniana pracownia gromadzi dane o bażantach. Więc także i my prosimy o wszelkie dane na temat tych kuraków. Czy jest ich w waszej okolicy dużo czy mało, czy obserwowaliście toki i walki samców, znajdowaliście gniazda? Nie zachęcamy do szukania gniazd bażancich, bo spłoszone samice bardzo łatwo porzucają lęgi.

Przypominam też o krasce!

Latem pomagamy ptakom, instalując pojemniki i dbając o stałe zaopatrywanie ich w świeżą wodę. (**tok**)

Pomagamy ptakom

● **Marek Bielecki, Gródek, 22-528 Kozodawy, woj. zamojskie**, wraz z kolegą przygotował i rozwiesił budulce na gniazda, zamierza też ustawić rurki, w których mogłyby gnieździć się sikory. A może lepiej przygotować dla nich typowe skrzynki?

● **Witold Ciesielka, ul. Staszowa 9a, 34-460 Szczawnica**, przygotował 3 skrzynki lęgowe, w tym uwaga! - jedną dla kraski. Prosimy koniecznie napisać, czy skrzynka została zasiedlona przez przedstawicieli gatunku, dla którego budowniczy ją przeznaczył.

● **Piotr Gładysz, ul. Rojna 28 m 78, 91-134 Łódź**, wraz z **Jurkiem Alencynowiczem** zawiesili w początku marca budkę lęgową dla puszczyka, wykonaną ze starego wiadra. Ciekawe,czyzainteresowały się nią te sowy lub inne ptaki?

● **Marian Melski, ul. Przelotowa 13/3, 45-667 Opole**, zamierza budować skrzynki lęgowe. Zachęcamy, przesyłając wymiary rożnych skrzynek.

● **Daniel Pastwa, ul. Bałdowska 15/2, 83-110 Tczew**, rozwiesił 5 skrzynek - 3 dla szpaków i 2 dla sikor. Dokarmiał zimą ptaki w siedmiu karmnikach. Zaopiekował się w ub. r. szpakiem postrzelonym przez kogoś z wiatrówki. Niestety, ptaka nie udało się uratować.

● **Piotr Potworowski, ul. Świerczewskiego 17/13, 64-200 Wolsztyn i Krzysztof Mączkowski** nadesłali nam listę ptaków, jakie, korzystały z uruchomionego przez nich zimą karmnika, a także tych, które zajęły niektóre z 10 zawieszonych wiosną skrzynek. A więc 3 skrzynki zajęły szpaki, po jednej - sikory bogatka i modra, zaś 5 skrzynek nie doczekało się na razie lokatorów.

● **Krzysztof Wielec, ul. Nadrzeczna 30 m 13,97-200 Tomaszów Mazow.**, zrobił 2 karmniki. Jeden z nich stał się wiosną dla pary sierpówek fundamentem pod gniazdo, z którego wyleciały dwie młode sierpówki.

● **Przemysław Żmuda, ul. Szaflarska, bl. 126a/52, 34-400 Nowy Targ**, dokarmiał ptaki zimą, wraz z bratem zrobił 4 skrzynki lęgowe, a także zaopiekował się rannym gawronem.

JAK POMAGAĆ ETIOPII?

W związku z ogłoszonym w „Świecie Młodych" apelem o pomoc dla głodującej Etiopii, nadeszło do naszej redakcji wiele listów. Najczęściej piszecie w nich o dokonanej zbiórce pieniędzy i przesłaniu ich na fundusz pomocy. Jednak list od „Baśki z Gorzowa Wlkp." Dotyczy sprawy nieco innej. A oto jego framenty:

„W nr 51 „Świata Młodych" przeczytałam apel o pomoc dla Etiopii. To bardzo piękne (...) szkoda tylko, że tym, którzy chcieliby pomóc prywatnie, utrudnia się to. Nie dalej jak w piątek byłam na poczcie, by wysłać paczkę żywnościową do Etiopii. I co się okazało (...)

1) muszę mieć zgodę jakiegoś tam urzędu na wysłanie żywności.

2) za paczkę zapłaciłabym (...) 1000 zł cła,

3) oprócz tego wszystkie produkty musiałabym pakować przy urzędniczce i płacić 300 zł od każdej rzeczy (...)

Cóż, jestem więc za biedna na niesienie pomocy. Zastanawiam się, czy zawsze jesteśmy takimi formalistami, gdy chodzi o niesienie pomocy innym. Bo gdy w RFN (...) na paczki do Polski nie było cła, to było normalne, bo jakże tu robić formalności, gdy Polacy głodują. Spójrzmy trochę na siebie, czy czasami nie przesadzamy z tymi sztywnymi przepisami.

Chciałabym wiedzieć, jak to w końcu jest z tą naszą pomocą?"

Pytanie postawione przez „Baśkę" na końcu listu zadałem przedstawicielowi Głównego Urzędu Ceł. A oto co usłyszałem w odpowiedzi:

- Polska pomoc dla Etiopii kierowana jest dwoma oficjalnymi kanałami. Poprzez Polski Komitet Solidarności z Krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej oraz Polski Czerwony Krzyż. Ze względu na humanitarny cel, transporty darów wysyłanych przez te dwie instytucje są każdorazowo zwalniane od cła. Natomiast paczki wysyłane indywidualnie gdziekolwiek za granicę podlegają prawnym i rządowym rygorom zgodnie z obowiązującymi przepisami. A właśnie przepisy mówią, że na wywóz żywności z kraju niezbędne jest zezwolenie Urzędu Celnego. Należy zrozumieć, że przepisy te ochraniają nasz, ciągle słabo zaopatrzony, rynek żywnościowy przed jego zubożaniem. Prywatny nadawca paczki musi także ponieść koszty pocztowe, a te ze względu na dużą odległość, są rzeczywiście dość spore. To prawda, że władze RFN w 1982 roku zwolniły od wszelkich opłat przesyłki z pomocą dla Polski. Ale prawdą jest również, że państwa zasobne jak RFN stać na tego rodzaju gesty, natomiast w naszej sytuacji jest to znacznie utrudnione.

Tyle odpowiedź Głównego Urzędu Ceł. Wniosek stąd płynie jeden. Wszyscy chętni powinni włączyć się do akcji organizowanych przez PCK lub Komitet Solidarności. To wydaje się najlepszym wyjściem.

MICHAŁ MALICKI

Ozonowa tarcza Ziemi

(PAP). Ozonowa tarcza Ziemi jeszcze nie została naruszona - twierdzą uczeni - ale trzeba ją chronić przed zniszczeniem. W latach siedemdziesiątych zaczęto mówić o poważnym zagrożeniu warstwy gazowego ozonu w górnej atmosferze-chroniącej przed szkodliwym promieniowaniem ultrafioletowym. Za najbardziej niebezpieczny uznano gaz - freon, używany w lodówkach i jako dodatek do aerozoli. Ten gaz ulatniając się w powietrze dociera na wysokość dziesiątków kilometrów i wstępuje w złożone reakcje chemiczne z ozonem.

W ostatnich latach podjęto międzynarodowe badania tej warstwy w atmosferze. Obserwacje ozonu prowadzi się m. in. w rejonach polarnych - w Arktyce i Antarktyce; Interesujące wyniki uzyskała brytyjska stacja polarna na Ziemi Grahama w Antarktyce. Stwierdzono, że koncentracja ozonu może się zmieniać w ciągu doby, w poszczególnych miesiącach oraz w zależności od pory roku, ale większych zaburzeń ozonowej warstwy dotychczas nie wykryto. Podobne badania przeprowadzono także w innych antarktycznych stacjach polarnych. Obok obserwacji naziemnych prowadzono również pomiary za pomocą specjalnych balonów-sond i sztucznych satelitów. Rejestrowano zawartość ozonu w atmosferze do wysokości 30 km. Stwierdzono, że na razie go nie ubywa.

Redaguje
Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Już nie kalendarzem, a zegarkiem mierzymy czas dzielący nas od upragnionej chwili. Oto wkrótce ciśniemy w kąt teczkę, nabierzemy w płuca podwójną porcję powietrza i wrzaśniemy:

WAKACJE!!!

I od tej chwili zapanuje na świecie wielka, wspaniała POGODA!

a) Pogoda meteorologiczna
b) Pogoda ducha
c) Pogodny uśmiech
d) Pogodny nastrój
e) Pogodny.wyraz twarzy
f) Pogodne melodie i piosenki
g) Pogodne życie: spotkonia, wędrówki, przygody, listy, pamiątki, wspomnienia.
h) Nawet westchnienia powinny podczas wakacji być pogodne. Tego wszystkiego życzy Wam nasza pogodna paczka:

Rzep z rodzinką i Krasnoludek.

*

W ZOO

- Wujku, a gdyby ten lew wyskoczył z klatki i pożarł cię, to jakim autobusem powinnam wracać do domu?...

*

W sadzie

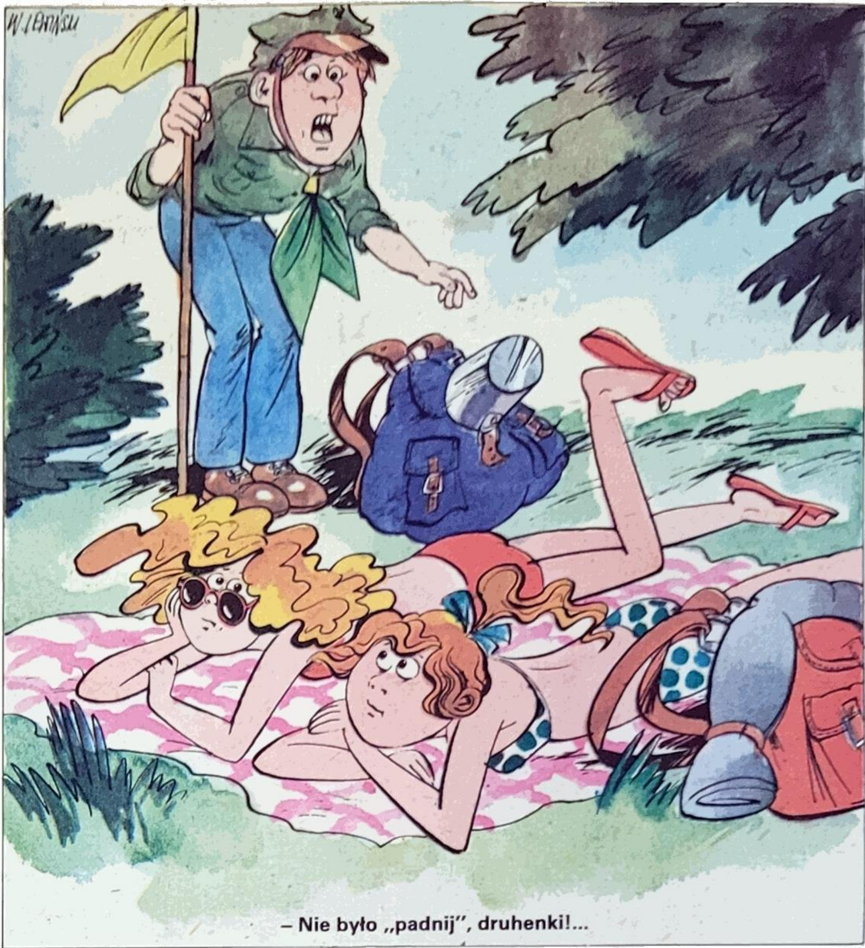
- Złaź mi zaraz z tej gruszki, złodziejaszku!
- Ależ, proszę pana, ja wieszam z powrotem gruszki, które wiatr postrącał!...

*

Na szosie

- Jechała pani sto dziesięć na godzinę...
- Ależ, to absurd, panie władzo! Na jaką godzinę?! Ja dopiero co wyjechałam z domu!..

Do zobaczenia
Wasz Rzep



– Nie było „padnij", druhenki!...



Oto zbiorowy portret wesołej paczki. Autorem jest **Robert Miszczak**, członek Rzepklubu (pierwszy z lewej). **Ewa, Renata, Aldona i Agnieszka** to jego kuzynki.

RZEPKLUB

Zamieszczone poniżej żarty rysunkowe wyszperał **Adam Serkowski**, członek klubu.



- Będę czarować - powiedziałam. - Odczaruję to. Nikt mamy nigdzie nie zabierze. Ani mnie. Zostaniemy z tobą.

Przypadłam do babki, ale odsunęła mnie i zerknęła chytrze. .

- Chcesz, żeby twoja matka przez całe życie pozostała samotna?
- O, do licha - jęknęłam. - I niech to diabli.

Nie uderzyła mnie. Śmiała się, szeroko rozchylając usta, śmiała się okropnym, głośnym śmiechem. Jeszcze raz rzuciłam się jej na szyję, i śmiech umilkł, i babka zapłakała, a ja razem z nią. Bo żadna z nas chyba nie widziała dobrego rozwiązania dla mojej mamy. A może dla nas.

Mama wróciła późnym popołudniem. Czyhałyśmy na nią.

Przyszła sama i powiedziała, że wyprawiła swojego byłego męża z osady. Babka klasnęła w dłonie. Cieszyła się. Nie wiedziałam dlaczego, bo przecież nie lubiła także mojego ojca. I nie chciała, żeby mama została sama na całe życie.

- Ale kazałam mu wrócić - dodała mama z gniewem. - Wróci za kilka dni. Po odpowiedź. I żeby zobaczyć się z Magą. Sądzi, że Maga jest po jego stronie. I może jest. A teraz idź - zwróciła się do mnie - i popatrz swojemu ojcu w oczy.

Myślałam, że to tylko złośliwy żart z jej strony, ale to nie był żart. Wyrzucała mnie z domu. Stała przy drzwiach i czekała, aż wyjdę, a babka z zaciśniętymi ustami stała obok niej i czekała także.

Poszłam. Nie zastałam ojca. Wałęsałam się pod jego domkiem i zastanawiałam się, jak to jest z mamą. Powiadałam sobie, że mama jest w sercowej rozterce, gdyż musi wybierać między dwoma mężczyznami. I może nie wie, do którego ją bardziej ciągnie. A może decyduje się na samotność. Byłam ciekawa, jak się odczuwa sercową rozterkę. Czy Alicja, całując się z Adamem, także ją odczuwała? Kiedy ja ją odczuję?

Ale myślałam o sercowej rozterce mamy z coraz większą przyjemnością. Przez poprzedni rok była wiecznie ponura i milcząca. Lecz kiedy przyszła sercowa rozterka, mama zmieniła się. Mówiła więcej. Słuchała opowieści ojca. Bała się złocistych upałów. Uśmiechała się, a czasem płakała. Wyglądała tak, jakby się obudziła. Stała się młodsza. Jej sercowa rozterka była denerwująca, ale chyba w jakiś sposób dobra i potrzebna.

Słońce zeszło poniżej dachów i za chwilę miało zniknąć. Dzień się kończył. Marzyłam o odpoczynku. Ruszyłam wzdłuż parkanu, nacisnęłam deskę, która kryła moje przejście. Ustąpiła skwapliwie. Zajrzałam do środka, tylko po to, by powiedzieć ogrodowi: dobranoc.

A tam królowały cienie. Koronki gałęzi rysowały się na różowym niebie niezwykle wyraźnie, uwydatniając każde załamanie i każdy listek.

Panowała cisza, lecz ogród nie spał. Czekał.

Szłam obok potężnych pni. Ich podnóża brodziły w wieczornej, niewyczuwalnej jeszcze prawie wilgoci, jakby wieczorem drzewa silniej ciągnęły z ziemi soki, i jakby trochę jej wypuszczały na zewnątrz, niewiele, tyle żeby każdy, kto znajdzie się w pobliżu, odczuł ich wielką moc.

Kochałam drzewa i szanowałam je. Szłam przez ogród, omijając z respektem ich kolumny, grabów i jesionów, dębów i kasztanów, sosen i świerków, płatana, topoli i wiązów, i wybierałam drogę tak, żeby każdemu z nich złożyć pełen respektu ukłon.

Udawały, że mnie nie zauważają, a ja nie podnosiłam wzroku w górę, bo wtedy mogłabym zobaczyć, jak poruszają się liście i drobne gałązki, ulegając leciutkim powiewom wiatru. To nie było ważne — ten ruch. W górze znajdowały się jedynie nakrycia i ozdoby, klejnoty drzew, przybrania. Ale ich istota tkwiła niżej, w pniach. Okrążyłam jeden z nich, gładki i zielonkawy, nie dotykałam go, starałam się wchłonąć jego zapach. Musiałam zrobić wiele kroków, by zamknąć pętlę.

Jaś siedział w altanie, na wprost wejścia, i najpierw zobaczyłam jego gorączkowe oczy.

Wstał, kiedy podeszłam, i zbliżył się nieco. Zatrzymałam się, dzielił nas stół.

- Miałem nadzieję, że przyjdziesz i wybaczysz mi - szepnął.

Leciutko pokręciłam głową. Pochwyciłam w jego głosie niepewność, może cień nieszczerości. A zdanie, które powiedział brzmiało tak, jakby je sobie znacznie wcześniej ułożył i wiele razy przepowiadał.

- Co z twoim ojcem?

Zawahał się:

- Nic. Chyba nic. Nie, nic.

I szybko znów dodał:

- Miałem nadzieję, że mi wybaczysz.
- Wybaczyć? Co?

Zająknął się. Potem wymamrotał, że powinien mnie posłuchać.

Cdn.

17 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 27 i 28 czerwca

20 VI 1712 — urodził się Jean Jacques Rousseau, pisarz i filozof francuski, czołowy myśliciel Oświecenia, twórca haseł powrotu do natury i odrzucenia współczesnej cywilizacji jako szkodliwej. Dowodził, że źródłem nierówności i przyczyną wszelkiego zła jest własność prywatna. Głosił pogląd, że wychowanie człowieka powinno odbywać się z dala od cywilizacji, w ścisłym związku z przyrodą. Oto tytuły jego dzieł, które trzeba pamiętać: „O początku i zasadach nierówności między ludźmi", „Umowa społeczna", „Emil czyli o wychowaniu". „Wyznania".

29 VI 1914 — w Sarajewie od kuli zamachowca zginął austriacki następca tronu arcyksiążę Ferdynand, co stało się pretekstem do rozpętania I wojny światowej.

28 VI 1956 — w Poznaniu wybuchł strajk robotników, który przerodził się w wielotysięczną demonstrację, w czasie której doszło do walk ulicznych. Robotnicy wystąpili przeciwko naruszeniom zasad sprawiedliwości społecznej, wypaczeniom biurokratycznym i łamaniu praworządności.

Ponadto:

27 VI 1954 - w ZSRR uruchomiono pierwszą w świecie elektrownię atomową.

Cytat na dziś i na jutro:

Jest to oczywiście przeciwne prawu natury, jakkolwiek je określimy, aby dziecko rozkazywało starcowi, aby głupiec władał mędrcem, aby garść ludzi dusiła się w zbytkach, gdy tymczasem głodny tłum nie ma rzeczy najniezbędniejszych.

J.J. ROUSSEAU
„Umowa społeczna”

UŚMIECH NUMERU

- MAM NIEPRAWDOPODOBNIE mądrą papugę - chwali się koledze pewien snob - która znakomicie naśladuje moją żonę grającą na wiolonczeli!

- Nie do wiary! — dziwi się kolega. — To musi być bardzo trudne...

- Pewnie! Szczególnie mistrzowskie przebieranie po strunach pazurami!

*

- CZY TO jezioro jest głębokie? — pyta wczasowicz jednego z miejscowych.

— Ależ skądże! — odpowiada zapytany. — Przecież pan widzi, że wszyscy trzymają głowy nad wodą...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 77 (4007)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

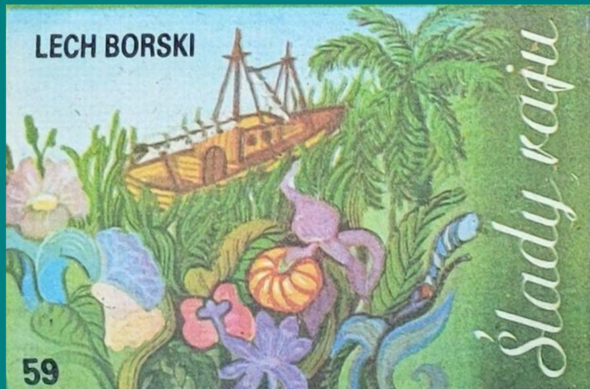
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch'' Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch” oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Bianka Abratowska-Lisowska

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 2243/G. N-35
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



– Z tatusiem?

- Z tatusiem? - powtórzyła sarkastycznie.

Sięgnęła do kieszenią fartucha i wyrzuciła z niej, tak jakby wyrzucała odrażające śmieci, blankiet telegramu. - Oni to jednak wysłali - powiedziała spokojnie, ale mierzyła mnie spojrzeniem, które wprost fizycznie kłuło. - I on odpowiedział. Przeczytaj.

Sięgnęłam po telegram.

„Przyjeżdżam poniedziałek. Mam nadzieję. Stefan".

- Ma nadzieję - wypaliła babka. - Ciekawam, na co? Namąciłaś!

- Już nie potrzeba - mruknęłam odkładając telegram. - On już tu nie jest potrzebny. Adam zniósł sieroctwo. I ma Alicję.

Zaskoczyłam ją, ale tylko na chwilę.

- Zniósł? Zobaczymy. A ty namąciłaś. Trzeba myśleć, kiedy się coś robi. Po co go wzywałaś?

Nie odpowiedziałam. Dzień, w którym wysłałam telegram, wydawał się odległy. Jakby nie było go nigdy. Zapomniałam o telegramie. Wszyscy zapomnieli, bo tak wiele zaczęło się dziać. Ale telegram wyruszył i zrobił swoje.

- Będzie was chciał zabrać. A myślałam, że nacieszę się córką i wnusią.

Nagłę miała łzy w oczach. Wisiały i nie spadały.

- Ja niedługo umrę - powiedziała, otarła łzy palcem, otrząsnęła rękę i spojrzała na mnie groźnie: - Co się tak gapisz? Nie jestem z długowiecznych. Twój dziadek był z długowiecznych i żyłby jeszcze sto lat, gdyby nie pozwolił się zabić temu motocykliście. Alę ja nie, ją nie pożyję. Chora jestem i chciałam mieć kogoś przy sobie, kiedy będę umierała.

Stałam na baczność i trochę wytrzeszczałam oczy, bo babka nigdy tyle naraz nie mówiła.

- Dziecko nadaje telegram, a on przyjeżdża, jakby uwierzył. Tfu. A córka zaraz z nim wychodzi i nie wiadomo, co się dzieje.

— On nie jest zły — szepnęłam. — I nie zabierze nas.

Machnęła ręką.

— Nie wiesz, co zrobiłaś. Tu jeszcze nic nie Jest zdecydowane. - Zamilkła, ale po chwili wybuchnęła:

—Marta się waha. Twój ojciec chce, ale Marta nie jest łatwa, waha się, nie chce się sparzyć drugi raz. I jeszcze ten drugi się zjawia.

Stęknęła nagle i trzepnęła się dłonią w usta.

— I cicho - powiedziała. - Nie wyciągaj mnie na słowa.

Zastanawiała się, skubiąc dolną wargę.

— Przestraszyły się, kiedy go zobaczyła. Nigdy nie lubiłam tego Stefana, a on dziś do mnie podszedł jak do prawdziwej Matki. - Zapomniała o mnie, ale tylko na chwilę. - Do całowania się brał. I Marta się zlękła. Przez ciebie. Dostaniesz za to.

Poruszyła się, szukając ścierki, ale był to niemrawy gest i natychmiast zrezygnowała. Jej workowata suknia osunęła się na wątłym ciele, spod wysokiego kołnierzyka wychynęła pomarszczona, brunatna szyja.

- Nawet nie chce mi się ciebie uderzyć-wyszeptała. - Ale odpowiesz za to, jeśli Marta się załamie. Będziesz winna.

Trzęsłam się ze zdenerwowania i strachu. Nie wszystko rozumiałam, co babka do mnie mówiła, ale to jedno sobie uświadomiłam: pojawienie się męża mojej mamy może mi odebrać ogród. I ojca, pomyślałam po chwili. I dodałam sobie: już go straciłaś.

Potem zebrałam wszystkie siły.

Dokończenie na str. 7